

Ostatnia perła

To był bogaty, szczęśliwy dom! Wszyscy w domu – i panowie, i słudzy, i przyjaciele domu – radowali się i weselili: w rodzinie narodził się dziedzic – syn. I matka, i dziecko byli zdrowi.

Lampa wisząca w przytulnej sypialni była z jednej strony zasłonięta firanką; ciężkie, drogie jedwabne zasłony szczelnie zakrywały okna; podłoga była wyłożona grubym, miękkim jak mech dywanem; wszystko sprzyjało słodkiej drzemce, snu, odpoczynkowi. Nic dziwnego, że niania zasnęła; niech sobie śpi – wszystko było w porządku. Geniusz domowego ogniska stał u wezgłowia łóżka; główkę dziecka, przyłgniętą do piersi matki, otaczała jakby korona z jasnych gwiazd; każda była perłą szczęścia. Wszystkie dobre wróżki przyniosły noworodkowi swoje dary; w koronie lśniły perły: zdrowia, bogactwa, szczęścia, miłości – słowem, wszystkich dóbr ziemskich, jakich tylko może zapragnąć człowiek.

– Wszystko mu dane! – rzekł geniusz.

– Nie! – odezwał się blisko niego czyjś głos. To mówił anioł stróż dziecka. – Jedna wróżka jeszcze nie przyniosła swojego daru, lecz przyniesie go z czasem, choć może nieprędko. W koronie brakuje ostatniej perły!

– Brakuje! Tak nie powinno być! Jeśli tak jest, musimy odnaleźć potężną wróżkę, pójść do niej natychmiast!

– Ona zjawi się w swoim czasie i przyniesie swoją perłę, która musi zamknąć koronę!

– Gdzie więc mieszka ta wróżka? Gdzie jej siedziba? Powiedz mi, a pójdę po perłę!

– Dobrze! – rzekł anioł stróż dziecka. – Sam cię do niej zaprowadzę, nieważne, gdzie byśmy mieli jej szukać! Ona przecież nie ma stałej siedziby! Pojawia się i w królewskim pałacu, i w nędznej chłopskiej chacie! Nie ominie żadnego człowieka, każdemu przyniesie swój dar – czy to cały świat, czy drobnostkę! I do tego dziecka przyjdzie w swoim czasie! Lecz skoro, według ciebie, wyczekiwanie nie zawsze służy dobrze – dobrze, pospieszmy więc po perłę, ostatnią perłę, której brakuje w tej wspaniałej koronie!

I ramię w ramię polecieeli tam, gdzie przebywała w owej chwili wróżka.

Odnaleźli się w wielkim domu, lecz w korytarzach było ciemno, w pokojach pusto i niezwykle cicho; długi rząd okien stał otworem, by wpuszczać do pokoi świeże powietrze; długie białe zasłony były spuszczone i kołysały się od wiatru.

Pośrodku pokoju stała otwarta trumna; spoczywała w niej kobieta w kwiecie wieku. Zmarła cała była usypana różami, widoczne były jedynie delikatne, złożone na piersiach ręce oraz twarz, zachowująca jasny, a jednocześnie poważny, uroczysty wyraz.

Przy trumnie stali mąż zmarłej i dzieci. Najmłodszego ojciec trzymał na rękach; podeszli, by pożegnać się ze zmarłą. Mąż pocałował jej zżółkłą, suchą jak zwiędły liść dłoń, która jeszcze niedawno była tak silna, mocna, z taką miłością prowadziła gospodarstwo i dom. Gorzkie łzy padały na podłogę, lecz nikt nie wyrzekł ani słowa. W tym milczeniu mieścił się cały świat żalu. Milcząc, tłumiąc szlochanie, wszyscy wyszli z pokoju.

W pokoju paliła się świeca; jej płomień chwiały się od wiatru i wybuchały długimi czerwonymi językami. Weszli obcy ludzie, zamknęli trumnę i zaczęli przybijać wieko gwoździami. Głucho rozlegały się uderzenia młota w każdym kącie domu, uderzając w serca ociekające krwią.

– Dokąd mnie przyprowadziłeś? – zapytał geniusz domowego ogniska. – Tu nie ma wróżek, których dar, perła, należałaby do najlepszych dóbr życia!

– Ona tu jest! – rzekł anioł stróż i wskazał na postać siedzącą w kącie. Na tym samym miejscu, gdzie zwykła siadywać za życia matka rodziny, otoczona kwiatami i obrazami, skąd jako dobroczynna wróżka domowego ogniska łagodnie uśmiechała się mężowi, dzieciom i przyjaciołom, skąd jako jasne słońko, dusza całego domu, rozlewała wokół światło i radość – tam siedziała teraz obca kobieta w długiej szacie. To był Smutek; teraz on był panem w domu, zajął miejsce zmarłej. Po jej policzku spłynęła paląca łza i zamieniła się w perłę mieniącą się wszystkimi barwami tęczy. Anioł stróż chwycił ją, a ona zabłysnęła jasną siedmiobarwną gwiazdą.

– Oto ona, perła smutku, ostatnia perła, bez której korona ziemskich dóbr nie jest pełna! Ona jeszcze jaśniej podkreśla blask i piękno innych. Czy widzisz w niej połysk tęczy – mostu łączącego ziemię z niebem? Tracąc bliską, ukochaną osobę tutaj, na ziemi, zyskujemy przyjaciela w niebie, za którym będziemy tęsknić. I w ciche gwiazdziste noce mimowolnie zwracamy wzrok ku niebu, ku gwiazdom, gdzie czeka nas inne, doskonałe życie. Spójrz na perłę smutku: w niej ukryte są skrzydła Psyche, które unoszą nas z tego świata!